Nr. 178 Czwartek 8 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Bez parlamentu!

W Austryi rządzi sobie wojskowość samowładnie, nie oglądając się zgoła na konstytucyę i parlament. Dotychczas zachowywano przynajmniej pozory konstytucyjności, teraz nagi, nieosłonięty niczem absolutyzm występuje śmiało i jawnie.

Najważniejszem prawem parlamentu, tego przedstawicielstwa ludności, jest uchwalenie wszystkich wydatków państwowych. Wydatku, którego parlament do budżetu nie wstawi, rządowi — wedle ustawy zasadniczej — czynić nie wolno. Wojskowość jednakowoż nie troszczy się o budżet i parlament, lecz czyni wydatki samowładnie, a potem każe parlamentowi je pokrywać.

Niedawno, gdy p. Biliński był austryackim ministrem skarbu, obstalowano w ten sposób — bez wiedzy parlamentu — nowe dreadnougthy. Chwycono się jednak wybiegu. P. Biliński oświadczył wówczas, że fabryka robi te dreadnougthy bez obstalunku ze strony rządu „na własny rachunek“. Wprawdzie to tłómaczenie się nie mogło przekonać nawet starej babki kościelnej, bo, jak wiadomo, pancerne okręty wojenne nie są towarem, sprzedawanym po sklepach i publiczność tego towaru nie kupuje, więc żadna fabryka nie będzie go wyrabiała bez obstalunku ze strony państwa, na własny rachunek i ryzyko. Ale rząd bodaj udawał, że nic o tem nie wie, co fabryka robi, i przynajmniej tem udawaniem i wypieraniem się obstalunku przyznał, że nie posiada prawa czynienia wydatków i zobowiązań pieniężnych bez uchwały parlamentu.

Obecnie wyzbyto się nawet i tego listka figowego. Fabryka „Skoda“ przedłożyła rządowi propozycyę, że „na własny rachunek“ wykona nowe armaty stalowe dla armii austryackiej, a rada ministrów propozycyę tę przyjęła. Znaczy to poprostu, że rząd czyni obstalunek. Obecny minister skarbu p. Zaleski nie będzie się nawet mógł tak tłómaczyć, jak jego poprzednik Biliński, że o niczem nie wie, bo w tym wypadku rząd jawnie obstalunek uczynił zapomocą owego przyzwolenia; by fabryka „na własny rachunek“ armaty wykonała.

Ta metoda czynienia bez uchwały parlamentu obstalunków rządowych pod pozorem, że fabryka wykonywuje „na własny rachunek“ — zaczyna stawać się w Austryi stałą instytucyą. Jest ona obejściem konstytucyi, pogwałceniem budżetowego prawa parlamentu.

Miliony, setki milionów mają zostać wydane z kieszeni ludności na nowe armaty, a rząd ani się nie pyta przedstawicieli tejże ludności o przyzwolenie. Wojskowość wydaje — a lud ma płacić! Pozbawiono reprezentacyę ludową zasadniczego prawa decydowania o tem, czy wydatek ma być zrobiony, czy nie. Wojskowość gospodaruje bez parlamentu, rządzi absolutnie!

Gdy zbierze się Rada państwa, posłowie socyalistyczni upomną się o pogwałconą konstytucyę, o podeptane prawa parlamentu!

Zjazd w Rapperswilu.

(Telegram własny).

Rapperswil, 7 sierpnia.

Wczoraj przed południem Rada muzealna na tajnem posiedzeniu przyjęła projekt utworzenia stałej komisyi, złożonej z 12 fachowców, z absolutnem prawem decyzyi, dla zbiorów muzealnych i biblioteki, jakoteż zasadniczy projekt reorganizacyi Muzeum, przedłożony przez delegatów krakowskich i warszawskich.

Po południu odbyło się wspólne posiedzenie Rady muzealnej z delegatami Krakowa i Warszawy, na którem zawiadomiono tychże o uchwałach Rady.

Na następnych posiedzeniach zostanie opracowana reforma statutu.

Upadek młodoturków.

Konstantynopol, 6 sierpnia.

Wszyscy oficerowie garnizonu konstantynopolitańskiego złożyli przysięgę na wierność rządowi. Urzędnicy ministeryalni usposobieni przychylnie dla komitetu musieli podpisać rewersy, że nie będą się więcej zajmowali polityką. Liga oficerska oświadcza, że skoro Izba została rozwiązaną, powinny się także rozwiązać wszystkie tajne związki oficerskie.

Stronnictwo komitetu postanowiło ukonstytuować się w Adryanopolu, jako parlament. Młodoturcy nie wezmą udziału w wyborach do nowej Izby i wydadzą manifest do ludności, wzywający ją również do wstrzymania się od udziału w wyborach. Kilku posłów wysłało telegramy do sułtana z zapytaniem, dlaczego nie przyjął na audyencyi prezydenta Izby. Sułtan deputacyi nie przyjął. Burmistrzowie Smyrny i Adryanopola zostali złożeni z urzędu. Wytoczono przeciw nim dochodzenia sądowe z powodu podburzania ludności. — Również przeciw kilku posłom wdrożono postępowanie sądowe.

Ponieważ rząd uważa wczorajsze przedpołudniowe posiedzenie Izby za niebyłe, „Dziennik urzędowy nie zamieścił protokołu z tego posiedzenia. Rząd spowodował usunięcie i sądowe ściganie burmistrzów Smyrny, Adryanopola i innych miast, ponieważ podburzali oni ludność przeciw rządowi.

Na modłę junkrów pruskich.

O wybór wójta-socyalisty.

W trzeciej instancyi ministerstwo spraw wewnętrznych unieważniło wybór naczelnika gminy Prądnika Czerwonego tow. Majóra. Dziwne

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

28 (Ciąg dalszy).

Załamała ręce z udaną rozpaczą.

— Nie pojmuję pana — rzekła. — Raz pan mówi, że muszę stąd wyjechać, to znów, że tu nigdzie nie ma miejsca, gdziebym mogła założyć plantacyę. Cóż więc ja, biedna dziewczyna, mam począć.

— Właśnie w tem trudność — odparł z wahaniem.

— I to pana tak dręczy?

— Tylko ze względu na osobę pani.

— W takim razie skrócę pańską mękę oznajmieniem, że mnie ten wzgląd zupełnie nie martwi. Nigdy nie dopuszczam do tego, by mnie dręczyła rzecz, która nie może uledz zmianie. Poco walczyć z tem, co jest nieuniknione. Położenie jest takie: jesteśmy tu we dwoje, ja i pan; zdaniem pana, nie mogąc iść gdzieindziej, muszę tu pozostać. Pan oczywiście nie może również przenieść się gdzieindziej, nie może pan zostawić mnie samej w osadzie z dwiema setkami dzikich ludożerców. Zatem musimy zostać oboje. To zupełnie proste i jasne. I w tem właśnie jest niezwykłość, w tem jest pewna awanturniczość położenia. Mnie, przyznam się, sprawia to duże zadowolenie. Zaś co do pana, to niech pan się również uspokoi. Skłonności ni ochoty do małżeństwa nie mam. Przybyłam tu celem założenia plantacyi, nie szukania męża.

Sheldon zarumienił się i milczał.

— Wiem co pan myśli teraz — zawoła z głośnym śmiechem — że gdybym była mężczyzną, skręciłby mi pan kark z przyjemnością. Może istotnie zasługuję na to; bardzo mi przykro, jeślim może pana w czemś zadrasnęła..

— Przeciwnie, gotówbym znieść najboleśniejszy cios z ręki pani — odpowiedział Sheldon, zadowolony, że gniew jej minął zupełnie.

— To dobrze — oznajmiła nagle Joanna. — Niech mi pan użyczy na dziś kilkunastu ze swoich robotników. Każę im zbudować szybko w najdalszym kącie zagrody domek dla siebie, oczywiście na słupach. Na noc się tam sprowadzę. Będzie mi tam wygodnie i bezpiecznie. Moi Tahijczycy będą nademną czuwać w nocy. Zaś w niedługim czasie rozpocznę studya nad prowadzeniem plantacyi. Teraz pobiegnę do kuchni, doglądnę gospodarstwa i przyszlę panu coś do zjedzenia. I żadnych protestów na przyszłość. Wiem dobrze, że pan zechce odstąpić mi ten dom, a sam zbuduje dla siebie, ale ja się na to pod żadnym warunkiem nie zgodzę. Gdyby zaś pan się nie chciał zgodzić, do czego zresztą jako właściciel ma pan zupełne prawo, w takim razie udam się na drugą stronę rzeki i tam, gdzie już prawo pańskie nie sięga, każę zbudować mym żeglarzom dom dla siebie. Przedtem jednak posłałabym ich do Guwutu po zapasy żywności. A teraz, do widzenia; gdy wrócę zagramy w bilard.

ROZDZIAŁ VII.

Zbójecka gromada.

Joanna chwyciła ster zarządu domem doświadczoną i mocną dłonią. Zewnętrzny wygląd i ustrój w osadzie uległ tak gruntownym zmianom, że Sheldon z trudem poznawał własną zagrodę. Przedewszystkiem świeciły czystością wszystkie sprzęty, a nawet ogrodzenie; domownicy nie wałęsali się bezczynnie, a kucharz skarżył się, że głowa jego za wiele chodzi w kółko od ciągłej krętaniny po kuchni. Nie rzadko dostało się coś samemu Sheldonowi, któremu Joanna nie mogła darować sknerstwa i przesadnej oszczędności, zwłaszcza na punkcie odżywiania zarówno siebie, jak i innych. W tym kierunku rozwinęła panna Lackland energiczną działalność. (C. d. n.).

koleje losu przechodził ten wybór! Każda władza unieważniała wybór z innej przyczyny! Starostwo wynalazło jako powód nieważności § 33 ord. wyb. Namiestnictwu ten paragraf nie podobał się, natomiast wymyśliło naruszenie §§ 24, 25 i 36 przy wyborze zwierzchności. Ministerstwo znowu nie dopatrzyło się wprawdzie tych naruszeń, które wymyślił krótkowidzący szlachetka namiestnikowski, ale znalazło nowy powód unieważnienia § 36 ord. wyb.

A więc do unieważnienia wyboru tow. Majóra zastosowały władze austryackie po kolei wszystkie paragrafy ordynacyi wyborczej dla wyboru zwierzchności gminnej.

Przeciw orzeczeniu c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych wniósł tow. Majór zażalenie do najwyższego trybunału administracyjnego. Nie ulega wątpliwości, że trybunał administracyjny odrzuci zastosowanie z tego ostatniego paragrafu 36 ord. wyb. Wybór tow. Majóra był całkiem legalny, a sztuczki Sitków i Maćkowiaków, którym dały wiarę władze polityczne nie udadzą się wobec sądu! Tam trzeba będzie zeznać prawdę! Zyskaliśmy jednak na skutek rekursu to, iż Ministerstwo resztę naszej zwierzchności zatwierdziło. Rekurs do najwyższego trybunału nie ma w myśl ustawy mocy wstrzymującej, wobec czego odbędzie się w piątek rano powtórny wybór naczelnika gminy.

Klub radnych socyalistycznych Prądnika Czerwonego stawia znowu kandydaturę tow. Majóra. Kontrkandydatem jest majster murarski Andrzej Sitko, upadły kandydat z pierwszych wyborów. Klika klerykalna z Sitkami, Krukami i Maćkowiakami nie przebiera w środkach gróźb, upijań itd., by tylko posadzić na stolcu naczelnika Andrzeja Sitkę, któryby był malowaną lalką w ręku sprytnego („o czarnej przeszłości“) pisarza Maćkowiaka.

Rządy Sitków dały dość się we znaki obywatelom Prądnika Czerwonego! To też publiczne zgromadzenie (które pisarz w łajdacki sposób starał się uniemożliwić) odbyte w piątek 2 bm., było potężnym protestem przeciw narzucaniu się takich osobników jak Sitki na reprezentantów gminy! Zgromadzenie to, na którem składał także sprawozdanie poselskie tow. poseł Klemensiewicz, było jasnym dowodem miru Sitków i „donosiciela“ pisarza!

List z Zakopanego.

Zakopane, 4 sierpnia.

Dzień dzisiejszy bogactwem wydarzeń odciął się wybitnie nawet wśród tutejszego gwaru sezonowego. Od wczesnego ranka rozpoczęło się zbieranie składek na Pogotowie ratunkowe. — Wszyscy chętnie dawali i niebawem już nie było niemal jednego przechodnia, któryby nie był ustrojony w znak niebieskiego krzyża. Rano też odbyło się otwarcie Wystawy sztuk pięknych w Bazarze polskim, o której może jeszcze coś napiszemy.

O godzinie 11 przed południem odbył się wiec chełmski pod gołem niebem na rynku. Zagaił wiec p. J. Kasprowicz, prezes „daru Chełmskiego“. Jednogłośnie wybrany na prezesa powołał do prezydyum pp. St. Żeromskiego, Eug. Romera, Wacława Tokarza, G. Daniłowskiego, rektora Kady'ego, A. Augustynowiczową, W. Kraszewskiego, drową Czaplicką, Bolesława Limanowskiego, Józefa Sicerkę, W. Roja i Pawlicę. Na sekretarzy drową Kuczewską, J. Dąbskiego, K. Popiela i J. Mardułę.

Następnie została przez p. Popiela odczytana znana odezwa ks. biskupa Bandurskiego p. t.: Brońmy „Opornych“! przyjęta hucznymi oklaskami. — Referat wygłosił G. Daniłowski, wskazując na niebywałą odporność ludu chełmskiego, na jego bohaterską walkę w obronie narodowości i wiary. Rosya pokonana w Mandżuryi zwraca ku zachodowi swe ciosy. Przez oderwanie Chełmszczyzny rozbiera dalej Polskę. Zostaje nam albo dumna walka do ostatniej krwi kropli — albo nędzne nikczemne tchórzostwo. Na walkę zbrojną jeszcze czas nie nadszedł — na czyn jest czas zawsze. Dar chełmski jest czynem, który może zaważyć na szali wypadków. Mowę piękną G. Daniłowskiego przerywano rzęsistemi oklaskami. Drugi mówił p. Dąbski, podnosząc, że dziś do czynienia mamy nietylko z rządem i jego czynownikami, lecz z całym nacyonalizmem rosyjskim. — Na Chełmszczyźnie ścierają się dwie odrębne kultury polska i bizantyńska. Musimy wiele sił z siebie zdobyć, aby wyjść zwycięsko z tej walki. Albo stworzymy potężne państwo własne, albo będziemy nędznymi niewolnikami. Na zakończenie postawił p. Dąbski następującą rezolucyę:

Zebrani na wiecu chełmskim w Zakopanem dnia 4 sierpnia br. 1) zasyłają braciom walczącym niezmordowanie z nawałą rosyjską na wschodnich kresach wyrazy otuchy i gotowość niesienia czynnej pomocy, 2) zobowiązują się do czynnego popierania „daru Chełmskiego“, widząc w nim niezbędny warunek skutecznej walki z zaborczymi i niszczycielskiemi tendencyami Rosyi, 3) dla akcyi na rzecz daru chełmskiego powołują komitet miejscowy.

Rezolucya przeszła przez aklamacyę.

Następnie kolejno przemawiali pp. Tadziak-Bachleda, W. Roj i K. Popiel (od młodzieży).

Przed rozejściem się uchwalono wyrazy czci biskupowi Bandurskiemu za jego męskie i otwarte wystąpienie w tej sprawie. W czasie wiecu na rzecz daru chełmskiego prowadzili kwestę pp. Jan Kasprowicz i Stefan Żeromski.

Po południu odbył się pogrzeb śp. Aldony Szystowskiej. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził ją tłum blisko dwutysięczny. Nad grobem przemówił prof. Stroka...

Wspomnieć należy o Zjeździe Podhalan, który dziś został zamknięty w Nowym Targu. — Uchwalono w sekcyi literacko artystycznej (ref. p. Gwiżdż) zapoczątkowanie wydawnictw nawiązujących do tradycyi Podhala — w pierwszym rzędzie wydanie kalendarza góralskiego. W sekcyi ekonomicznej 1) zażądać od posłów zajęcia się sprawą uregulowania hipotek, założenie szkoły rolniczej, 2) zwrócić się do towarzystwa rolniczego w Krakowie o poprawę łąk leśnych i polan. Zwrócić się do namiestnictwa w sprawie zalesienia stanów górskich i regulacyi rzek i potoków. Zwrócić się do Wydziału krajowego o poparcie dla przemysłu domowego (wyrobów lnianych). W sekcyi oświatowej (ref. p. Zahemski) uchwalono: powołać komitet redakcyjny dla pisma tygodniowego, poświęconego sprawom Podhala, Orawy i Spiżu. Założyć spisko-orawską macierz szkolną. Postarać się o nauczanie języka madziarskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego w gimnazyum nowotarskim. Wezwać Towarzystwo przyjaciół ludu polskiego na Podhalu do skoordynowania czynności swych z pracą zainicyowaną przez Zjazd. Zwrócić się o pomoc finansową do społeczeństwa celem utworzenia stypendyum przy gimnazyum nowotarskiem dla uczniów z Orawy i Spiżu.

Na wysokie uznanie zasługuje wniosek p. Dziedzica jednogłośnie uchwalony, aby nie wszczynać waśni narodowych ze Słowakami.

Następnie ostrzegł Zjazd przed osiedleniem się górali na Węgrzech i uchwalił budowę Domu ludowego w Ludźmierzu. *A. U.*

Stosunki fabryczne.

Z Wadowic piszą nam: Przy tutejszej fabryce papieru p. Romaszkana znajduje się także t. zw. torebkarnia, w której nieletnie dziewczynki zajmują się sporządzaniem torebek. Za swoją ciężką pracę, od 6 rano do 6 wieczór, pobierają aż 70 do 90 halerzy dziennie. Dozorcą w tym oddziele jest p. G., którego postępowanie zasługuje na słuszną i surową krytykę. Przed kilku tygodniami wyraził się o pewnej dziewczynie, że „ma duży brzuch“, przyczem nie obeszło się bez śmiesznych a głupich drwinek tego panka. Kiedy koleżanki ujęły się za pokrzywdzoną, pan dozorca ukarał ich możliwie najsurowiej, bo z głodowej płacy tych biatych niewolnic „za karę“ odciągnął im po kilkadziesiąt halerzy aż do 1 korony. Proceder ten powtórzył się przez dwa tygodnie. Dopiero na usilny protest jednej z pracowniczek w trzecim tygodniu dozorca opamiętał się i zaprzestał swej głupiej a dotkliwej szykany. Na tem miejscu zwracamy się do p. Romaszkana, czy wiadomo mu o postępowaniu swego podwładnego? Przyczem przypominamy p. R., że wydział krajowy nie na to daje z publicznych funduszów bezprocentową pożyczkę w kwocie 200 tysięcy, by właściciel przez swe organy dopuszczał się takich nadużyć wobec biednych dziewcząt. Zwracamy także p. R. uwagę, że gdyby nadal miały te skandaliczne stosunki się powtarzać, my postaramy się o to, by w torebkarni p. R. chwilowe „przymusowe wakacye“ nastały, bo za 70 czy 90 halerzy dziennie pozwalać na poniewieranie godności człowieka — to za dużo!

* * *

Z Tarnowa piszą nam: Jak ciekawe i miłe stosunki panują po niektórych większych zakładach przemysłowych, może posłużyć choćby taki przykład, jak z fabryki maszyn, pilników i odlewarni żelaza firmy „Bartik i ska w Tarnowie“.

Fabryka ta ma już z dawien dawna ustaloną sławę pod względem wyzysku robotników oraz obchodzenia się z nimi, mogącego śmiało konkurować z warunkami, w jakich pracują kulisi chińscy.

Nie było nic dobrego za czasów starych właścicieli „Braci Bartik“, ale od czasu, gdy dzięki „polskiej gospodarce“ fabryka stała niemal przed konkursem i dopiero wskutek utworzenia spółki, w skład której weszli poważni kapitaliści, zaczęło się tu prawdziwe piekło nędzy i wyzysku. Prawda, że fabryka wyniszczona, ze staremi maszynami, zaniedbana w ostatnim stopniu, nie mogła przynosić wielkich zysków, więc też obecny dyrektor p. F. Bartik, aby wykazać „złoty interes“ spółce, jaka dzięki jego zabiegom przyszła do skutku, postanowił zysk ten osiągnąć przez zdzieranie wprost skóry i to nietylko samych robotników, ale i urzędników. Dochodzi tam do tego, że robotnicy np. w odlewarni zarabiają tygodniowo często zaledwo po kilka koron i aby mieć tanie siły robocze urządza się p. dyrektor w ten sposób, że sprowadza ciągle nowych, niedoświadczonych robotników, anonsując po rozmaitych zwłaszcza czeskich gazetach lub z innych fabryk, w czem mu ma być nawet jeden z werkmistrzów pomocnym.

Gdy ci robotnicy nieświadomi tutejszych warunków przychodzą, muszą jak najprędzej, złorzecząc, opuszczać tę fabrykę, zaś w miejsce tych szuka się innych, aby ich przez czas choć krótki módz wyzyskać. Wspólnicy są porządni ludzie, wadą ich jest jedynie, iż nie są fachowcami i nie wiedzą nawet w jakich to warunkach pracują ich robotnicy, gdyż monopol fachowości zagarnia p. dyrektor wyłącznie dla siebie, i na tym koniku jeździ przed wspólnikami, utrwalając ich w wierze, że prócz niego nikt w fabryce nic nie umie. Nie chcemy wdawać się tu w ocenę tej znajomości fachowej, wolno p. dyrektorowi myśleć i mówić, że jest między zwykłymi śmiertelnikami najzdolniejszym, powinien nawet więcej umieć jako dyrektor, bo mu za to płacą, ale nie wolno p. dyrektorowi szkodzić ludziom i bagatelizować ich uczciwą pracę i w ten sposób ją dla siebie wyzyskiwać.

Ostrzegamy niniejszem p. Bartika tą drogą, że jeżeli dalej tak będzie postępował, to stać się łatwo może, że zostanie sam dla dokazania cudów fachowości w fabryce, a wtenczas zobaczymy, co na to wspólnicy powiedzą.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

Przegląd społeczny.

Strejk kucharzy krakowskich. Wczoraj podpisał umowę z organizacyą p. Streit, właściciel mleczarni przy ul. św. Anny. Pozostają więc pod bojkotem tylko firmy: Hawełka i Hotel Pollera, których właściciele, mimo, iż kucharzy odpowiednich dostać nie mogą i na łamistrejków byli w stanie zwerbować sobie ludzi takich, że się nie mogą zdecydować zaangażować ich na stałe i trzymają ich „na dniówkę“ — trwają dotąd w bezmyślnym uporze.

W kuchniach tych panują obecnie brudy niesłychane, robota idzie jak najgorzej, goście narzekają i opuszczają restauracye, przyrzekając sobie już nigdy do nich nie zajrzeć, ale pp. Macharski i Mrozowski uważają sobie za punkt „honoru“ nie ustępować wobec kucharzy, którzy ośmielili się żądać odpoczynku tygodniowego i skrócenia czasu pracy do 11 godzin dziennie.

Zobaczymy, czy ten „honor“ wytrzyma i atak organizacyi podczas kongresu esperantystów.

KRONIKA.

Sroda 7 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Burza gradowa z piorunami. Wczoraj popołudniu przeszła nad miastem wielka burza gradowa z piorunami. Burze poprzedził straszny wicher, który połamał gałęzie a nawet drzewa. W okolicy teatru piorun strzaskał kasztan. Planty i oba parki są zasłane zupełnie połamanemi gałęziami.

Kilka piorunów uderzyło w słupy tramwajowe, oraz zepsuły dwie linie alarmowe straży pożarnej i spaliły bezpieczniki u około 30 automatów pożarnych. Liczne pioruny biły w piorunochron znajdujący się na wieży maryackiej.

Szczególnie w okolicy Krakowa burza gradowa zrobiła w polach wielkie szkody.

Aresztowanie „anarchisty“. Onegdaj aresztowała policya „anarchistę“ z Bursztyna 22 letniego czeladnika blacharskiego Schwarza, który przyjechał właśnie z Francyi. Schwarz robi wrażenie niepoczytalnego człowieka. Przez kilka dni wałęsał się on po mieście i każdemu przedstawiał się jako „anarchista“. Policya, aresztując go, spodziewała się, że ujęła jakiegoś niebezpiecznego anarchistę; całą rzecz trzymano w tajemnicy, aby następnie módz ogłosić o przyaresztowaniu anarchisty, który chciał uwolnić dra Wróblewskiego, wysadzić dynamitem gmach policyi i t. d. Tymczasem wszystko spaliło na panewce. Schwarz jest niedoważonym młodzieńcem i bawi się w „anarchizm“. Dziwnem jest, że policya aresztowała Schwarza dopiero w tym tygodniu, kiedy o jego pobycie wiedziała już dawniej. Wogóle ta sprawa wygląda niewyraźnie. Policya powinna uznać swą kompromitacyę w tej sprawie i wypuścić Schwarza, którego zresztą ustawowo nie wolno jej trzymać dłużej niż 24 godzin. Wogóle policya krakowska nie ma szczęścia do afer politycznych.

Benefis Stefana Turskiego, znanego autora sztuk ludowych, odbędzie się w teatrze ludowym w Parku krakowskim w czwartek 8 b. m. Wystąpi on w nowej swej sztuce „Kolporter“, opartej na tle życia chłopaków, sprzedających gazety. Sądząc po poprzednich jego sztukach („Krowoderskie zuchy“, „Synowa z suteren“ i „Przedmiejskie zalecanki“), jesteśmy pewni, że i ta ostatnia sztuka utalentowanego autora i aktora znajdzie poklask.

Sprostowanie księgi gruntowej na Wesołej. Sąd krajowy wyższy podaje do wiadomości, że projekt nowej księgi gruntowej dla gminy katastralnej Kraków VI Wesoła jest wyłożony i że wolno go przeglądać w sądzie krajowym. Sąd krajowy wyższy wzywa: a) wszystkich, którzy na podstawie jakiego prawa przed otwarciem tej nowej księgi gruntowej nabytego, chcą uzyskać jaką zmianę wpisów hipotecznych, odnoszących się do stosunków własności lub posiadania, a to bez różnicy, czyby ta zmiana przez dopisanie, odpisanie lub przepisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości lub zestawienia ciał hipotecznych, albo w jakibądź inny sposób nastąpić miała, b) wszystkich, którzy już przed otwarciem tej nowej księgi gruntowej nabyli do jakiej nieruchomości wpisanej w tę księgę lub do jej części jakie prawa zastawu, służebności lub wogóle jakie inne prawa do wpisu hipotecznego uprzymiotnione, o ile prawa te, jako do dawnego stanu ciężarów należące, wpisane być mają, a już przy założeniu nowej księgi gruntowej tamże wpisane nie zostały — aby z temi prawami zgłosili się do sądu krajowego w Krakowie najdalej do dnia 15 stycznia 1913 r., gdyż prawnym skutkiem zaniedbania tego terminu jest utrata prawa dochodzenia zgłosić się mającego roszczenia przeciw tym trzecim osobom, które prawa hipoteczne na podstawie wpisów w nowej księdze gruntowej zamieszczonych a nie zaprzeczonych, w dobrej wierze nabyły.

Benefis Wyrwicza. W czwartek 8 b. m. w „Jamie“ na wystawie architektonicznej odbędzie się przedstawienie benefisowe doskonałego humorysty-karykaturzysty Leona Wyrwicza, który dał się poznać wszędzie, gdzie zagościł, jako świetny monologista, wygłaszający własne swe, płynące z trafnej obserwacyi, utwory.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Cnotliwa Barbata“.
Czwartek: „Wróg kobiet“.
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Sobota: „Cnotliwa Barbara“.
Niedziela po południu: „Sprzedana narzeczona“ (po cenach dramatu)
Niedziela wieczór: „Wróg kobiet“.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“.
Wtorek: Cnotliwa Zuzanna“.
Środa po południu: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“ (po cenach dramatu).

Nowiny lwowskie.

Z walącego się Lwowa. Nie ma tygodnia, by we Lwowie nie waliła się jedna bodaj kamienica, stara lub nowa. Starym ruderom pozwala się umierać naturalną śmiercią na rozpadanie się, nowe tak dobrze się buduje, że walą się, zanim jeszcze są skończone. Urząd budowniczy ze stoickim spokojem przypatruje się tym skandalicznym stosunkom i nawet wtedy, gdy lokatorzy donoszą o grożących zawaleniem domach nie wychodzi ze swego spokoju. Czeka aż się zawali, wtedy zaczyna urzędować! Świeżo doniesiono, że grozi zawaleniem jeden z domów przy ul. Bartosza Głowackiego. W mieszkaniach na I. piętrze ściany zupełnie popękały, a wszystkie sufity powyginały się. Dom cały formalnie rozłazi się!

Lwowskie niechlujstwo. Jak magistrat dba o czystość w mieście wynika choćby z tego, że nawet organ p. Neumana, obecnego wielkorządcy Lwowa, ostro piętnować musi skandaliczne nieporządki. Widocznie nawet władza prezydenta nie pomaga i dopiero publiczne piętnowanie ma pobudzająco wpłynąć na magistrackie niedbalstwo. Do jakiego stopnia to niedbalstwo doszło, wynika z notatki „Dziennika polskiego“ o niechlujstwie na ul. Polnej; esencyonalna część tej notatki brzmi:

„Ulica Polna zabudowuje się obecnie ogromnie szybko, wyrastają na niej jedna po drugiej dwupiętrowe kamienice, tworzą się coraz to nowe przecznice, jest na miejscu targowica, do której odbywają się formalne procesye, — wszystko to jednak nie wzrusza naszego Magistratu, dzięki czemu panują na tej ulicy po dawnemu wprost niemożliwe stosunki. Szczególnie pod jednym względem. Oto, jak rok Boży długi, płyną rynsztokami tej ulicy najrozmaitsze nieczystości, wypuszczane rurami z kanałów wprost na ulicę, która dzięki temu, przy sprzyjających okolicznościach stać się może w razie jakiejś epidemii wręcz niebezpieczną dla zdrowotności całej okolicy.

Gdyby tak ktoś z Magistratu zechciał przejść się ulicą Polną, zobaczyłby rzeczy, od których włosy by mu stanęły na głowie. Od targowicy począwszy, w górę, z każdego domu, nawet z ka-

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

CZWORO.

2

(Ciąg dalszy).

— Puść mnie pan! Co to jest?! Ja będę krzyczał!

— Pst! — syknął nieznajomy. — Niech pan nie podnosi głosu w towarzystwie damy.

Usiadłszy na swe miejsce, nieznajomy wyciągnął rewolwer i zwrócił lufę w stronę Sandomirskiego.

— Giuseppe! Jestem cierpliwy i łagodny, znieść jednak nie mogę hipokrytów.

Pani Serafina krzyknęła i wsunęła się w najgłębszy kąt, pan Czwororęki zakręcił się niespokojnie, spróbował wstać, lecz wstrzymany energicznym gestem nieznajomego, usiadł z powrotem i wrósł w kanapę.

— Moi państwo! — zawołał dziwny towarzysz podróży. — Żadnej krzywdy wam nie wyrządzę. Uspokójcie się. Żądam tylko od tego pana, aby nam wyznał, kim jest.

— Ja? Ja jestem Sandomirski — wyjąkał przedstawiciel firmy.

— Kłamiesz, Giuseppe! Jesteś kardynałem.

Lufa rewolweru spoglądała groźnie na Sandomirskiego swem jedynem czarnem okiem.

Pan Czwororęki zerknął przerażony na nieznajomego i szepnął Sandomirskiemu:

— Przecie pan widzisz, z kim masz do czynienia. Powiedz pan, że jesteś kardynałem. Co to panu szkodzi?

— Ależ ja nie kardynał!! — zawołał zrozpaczony Sandomirski.

— On tylko krępuje się wyznać, że jest kardynałem — zwrócił się do nieznajomego z miłym uśmieszkiem Czwororęki. — Ale on jest istotnie kardynałem.

— A co?! Nie mówiłem? — zawołał nieznajomy. — Wszak i pan znajduje w wyrazie jego twarzy coś nietylko kardynalskiego, ale i kardynalnego nawet?

— O, tak — potwierdził z przekonaniem Czwororęki. — Naturalnie. Ale czy warto, abyś pan sobie psuł tem nerwy?

— Chcę, aby on sam się przyznał — rzekł stanowczo nieznajomy, potrząsając rewolwerem.

— Nu, dobrze, dobrze! To niech już będzie, że ja kardynał! — zawołał handlowiec.

III.

— A widzisz pan! — zawołał z tryumfującym gestem nieznajomy. — Mówiłem panu: nikt nie jest tym, za kogo się podaje... Pobłogosław mi, przewielebny ojcze!

Komiwojażer wzruszył nieśmiało ramionami, wyciągnął przed siebie obie ręce i począł rozpaczliwie wywijać niemi młyńce nad głową nieznajomego.

Pani Serafina parsknęła śmiechem.

— Co tu śmiesznego? — obruszył się Sandomirski. — Panie, niech mi pan pozwoli wyjść na chwilkę.

— O nie, nie puszczę pana! — zawołał nieznajomy. — Radbym teraz posłuchać opowiadania o jakimś romansiku pańskim z którąś z cnotliwych parafianeczek.

— Jakie parafianeczki? Jakie tam romansi...

Rzuciwszy okiem na groźnie sterczącą lufę rewolweru, Sandomirski urwał i ciągnął smętnie dalej:

— Nu, były romansiki. Ale czy warto o nich mówić?

— Mów pan!! — huknął nieznajomy.

— Niech pan schowa ten pistolet, to opowiem. Cóż mam panu opowiedzieć?... Zakochała się kiedyś we mnie pewna dama włoska...

— Hrabina? — spytał nieznajomy.

— Hrabina, a jakże, hrabina. Wasia — powiada mi — ja się w tobie zakochałam, że aż strach. Całowała mnie. (C. d. n.).

mienic dwupiętrowych, wypuszczone są rynny lub rury, któremi ściekają do rynsztoków ulicznych nieczystości z kanałów i płyną sobie spokojnie w dół — do targowicy, gdzie się załamują w skręty i spływają w sąsiednie uliczki. Fetor jest dzięki temu tak straszny, że okna otworzyć nie można. Specyalnie kamienica pod Nr 24 ma takie urządzenie swego improwizowanego ścieku kanałowego, że wylot jego zakończony jest dużym zbiornikiem, wykopanym w trotuarze, gdzie stoi nieustannie gnojówka i zatruwa wyziewami swymi powietrze.

Jak coś podobnego jest możliwe w mieście stołecznem, przytem na jednej z najbardziej ruchliwych ulic w tej dzielnicy, doprawdy trudno pojąć. Jeżeli nasze władze magistrackie mają jakiś nieznany powód, aby tolerować tego rodzaju stosunki, to może teraz wyjdą z tego zagadkowego stanowiska i zajmą się nareszcie uporządkowaniem ulicy Polnej, jak i jej przecznic".

Pyta się z oburzeniem „Dziennik polski", jak coś podobnego jest możliwe w mieście stołecznem. Możliwe jest właśnie dlatego, że rządzą stołecznem miastem chlebodawcy tego — zresztą słusznie — oburzonego organu.

Dr Ferdynand Obtułowicz, starszy lekarz powiatowy we Lwowie, lekarz sądowy, prezes Towarzystwa hygienicznego, wiceprezes Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego, urodzony 1 stycznia 1851 r. zmarł po dwutygodniowej chorobie dnia 6 b. m. Zmarły należał do najbardziej cenionych i najzdolniejszych lekarzy w służbie rządowej sanitarnej Galicyi. Po kilkuletniej służbie szpitalnej i klinicznej wstąpił do służby rządowej w r. 1879 i urzędował kolejno w starostwach: w Turce i Buczaczu, a od r. 1901 był referentem sanitarnym dla powiatu lwowskiego. Człowiek wybitnej pracy nie ograniczał się na czynnościach urzędowych, ale poza rozległą praktyką podejmował się wielu ważniejszych funkcyi w swoim zawodzie. Był bardzo czynnym prezesem Towarzystwa hygienicznego, wiceprezesem Towarzystwa lekarzy galicyjskich, skarbnikiem Związku lekarzy rządowych. W uznaniu działalności miasta Buczacz i Jarłowiec obdarzyły go obywatelstwem honorowem. W roku 1908 otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Osierocił wdowę i cztery córki, z tych trzy zamężne, najstarsza za dr Adamem Lewickim, komisarzem powiatowym w ministerstwie spraw wewnętrznych, druga za dr St. Anatolem Lewickim, znanym lekarzem balneologiem, trzecia za dr Władysławem Wróblewskim, naczelnym dyrektorem syndykatu rolniczego.

Bójka w cegielni. Robotnicy w cegielniach zbyt niestety często dostarczają tematu do brukowych wiadomości, świadczących, że bardzo wiele znajduje się wśród nich żywiołów wprost dzikich. We wtorek w cegielni przy ul. Snopkowskiej L. 87 pokłócili się i jeden drugiego ugodził łopatą w głowę, zadając mu ciężką ranę. Rannego odwiozło pogotowie ratunkowa do szpitala.

Zajście na ulicy. W szeregi chłopców, powracających z korpusów wakacyjnych, wmieszał się we wtorek kilkunastoletni Mojżesz Pasternak i uderzył jednego z chłopaków w twarz. Nauczyciel, który go zobaczył, przytrzymał go i chciał oddać w ręce policyanta. Zajście zwabiło tłum publiczności, który stanął w obronie chłopca, wskutek czego powstała awantura. Ostatecznie policyant zabrał ulicznika i odprowadził go na policyę, skąd jako nieletniego oddano go do ukarania ojcu.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w Brzuchowicach pod Lwowem. W jednej z willi spadło z I. piętra czteroletnie dziecko p. Süsselesa i niebezpiecznie poraniło się w głowę. Matka i babka dziecka tak wypadkiem tym były zrozpaczone, że usiłowały popełnić samobójstwo.

Postrzelenie. Do szpitala powszechnego odstawiono Michała Szuberta, woźnicę z Zubrzy, którego postrzelił jego gospodarz Michał Łaźnicha, raniąc go niebezpiecznie w kręgosłup.

Zamach samobójczy. Anna Ch., żona zecera, dokonała zamachu samobójczego przez otrucie. Desperatką zaopiekowało się pogotowie towarzystwa ratunkowego i po przepłukaniu żołądka zostawiło ją opiece domowej.

Z kraju.

Z młyna solnego. Z Wieliczki piszą nam: W tutejszym młynie solnym, którym zarządza wydział krajowy, panują skandaliczne stosunki. Przy pakowaniu soli pracuje około 50 dziewcząt, mających głodowe płace. Zarabiały one dawniej po 10 K tygodniowo, ale od czasu, jak dyrektor młyna Koziatkiewicz zobaczył, że niektóre z robotnic mają kapelusze, zniżył im płacę na 5—6 K tygodniowo! Najgorszem jest, że są to płace akordowe i to tak nieokreślone, że żadna robotnica nie wie, ile zarobi. Akord ten obejmuje 60 robotnic, z których jedna gotuje u urzędnika młyna p. Misiorowskiego, jedna sprząta biura, a trzy pozowały bratu p. M. malarzowi jako modele! Wszystko to dzieje się kosztem reszty robotnic. Gdy w zeszłym miesiącu zjechał z wydziału krajowego kontrolor p. Pospiech, robotnice udały się do niego z prośbą o poprawę tych głodowych płac. P. Pospiech oświadczył im, że mają za duży (!) akord, zresztą, gdzie one mogą coś zarobić w takiej Wieliczce. Gdy dowiedział się o tem urzędnik p. Misiorowski, zgniewał się, że robotnice do p. Pospiecha a nie do niego poszły z prośbą o podwyżkę i oświadczył, że zniży im płace! Wśród robotnic zapanowało wskutek tego przerażenie.

Prócz poprawy płac koniecznem jest wydanie dziewczętom nowych fartuszków. Przed kilku laty wprowadził bowiem wydział krajowy jednolite fartuszki. Fartuszki te zupełnie się podarły. A za użycie własnych fartuszków karano przymusowym urlopem od 2—3 tygodni. Sądzimy, że wydział krajowy jak najprędzej załatwi tę sprawę.

Ze świata.

Wyrok w procesie organizacyi wojenno-rewolucyjnej w Warszawie. Po trzydniowej rozprawie ogłoszono wyrok w sprawie bezpartyjnej organizacyi wojenno-rewolucyjnej warszawskiego okręgu wojennego.

Strzelec Dzantusow za należenie do partyi i obrazę majestatu skazany został na 7 lat robót ciężkich. 9 strzelców i podoficerów skazano na 6 lat robót ciężkich, 14 zaś uniewinniono.

Olbrzymi pożar w Petersburgu. Jak już donieśliśmy, wybuchł w poniedziałek w Petersburgu groźny pożar w składzie drzewa na wyspie Petrowskiej, przy czem pożar ogarnął i sąsiednie budowle. Spłonęły: cała giełda, pałac, muzeum Piotra Wielkiego, koszary straży pogranicznej, gmach podmiejskiej straży ogniowej i 8 domów mieszkalnych. Ogółem pastwą płomieni stała się przestrzeń całej dzielnicy.

W ogniu zginęła dziewczynka, dwóch mężczyzn jest poszwankowanych. O godzinie 10 wieczór zdołano pożar umiejscowić. Przypuszczalne straty wynoszą 2 miliony rubli.

Pałac w. ks. Maryi Pawłownej nie uległ wielkiemu zniszczeniu: spłonął tylko dach.

Doniesienia okrętowa Linii Cunard. Parowiec „Pannonia" przybył w piątek 3 b. m. o godz. 4 po południu do Nowego Jorku.

TELEGRAMY

z dnia 7 sierpnia.

Proces o zaburzenia w Budapeszcie.

Budapeszt. Senat sądu karnego oskarża 20 osób, w tem 4 kobiety, z powodu zaburzeń w dniu 23 maja b. r. Oskarżenie opiewa o kradzież i o gwałt publiczny. Jedna z oskarżonych kobiet zmarła w śledztwie.

Proces o zamach na Cuvaja.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie podał trybunał do wiadomości uchwałę senatu w sprawie przesłuchania świadków, proponowanych przez obronę. Senat dopuścił przesłuchanie świadków w sprawie traktowania Jukicza w śledztwie i więzieniu, natomiast odrzucił przesłuchanie świadków co do dotychczasowego życia Jukicza.

Inspektor więzienny Stiplosec zeznał, że Jukicz zachowywał się w więzieniu spokojnie i rozważnie, a dopiero przed rozprawą okazywał zdenerwowanie. Kilku żandarmów, którzy pełnili straż przy celi Jukicza zeznało, że robił on wrażenie normalnego poczytalnego człowieka.

Słuchacz praw Gostinkar, który zna Jukicza od młodości, zeznał, że nie uważał Jukicza nigdy za normalnego i nie brał go nigdy na seryo.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Oberwanie się chmury.

Debreczyn. Nastąpiło tu wczoraj oberwanie chmury. Woda zalała wiele mieszkań nie mogąc się pomieścić w kanałach, które są za szczupłe. Mieszkańcy, którzy ponieśli straty, zamierzają wystąpić z pretensyami do magistratu względnie przedsiębiorstwa, które przeprowadzało kanalizacyę w mieście.

Stronnictwo Roosevelta.

Chicago. Zebrał się konwent zorganizowanego przez Roosevelta stronnictwa postępowego. Panował wielki entuzyazm, było też obecnych wiele zwolenniczek prawa głosowania kobiet. W konwencie chcieli także wziąć udział murzyni, ale ich biali nie dopuścili. Policya musiała interweniować i zapobiedz walce.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Staraniem grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 11 sierpnia w ogrodzie p. Goldberga w Czarnej Wsi wielka zabawa ludowa. Program: 1. Muzyka salinarna z Wieliczki. 2. Kosz szczęścia. 3. Loterya fantowa. 4. Gra amerykańska. 5. Kręgielnia amerykańska. 6. Różne inne niespodzianki. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 h.

* **Baczność kelnerzy i kucharze krakowscy!** We czwartek 8 b. m. o godz. 12 minut 15 w nocy odbędzie się w sali Miejskiej Kasy chorych, przy ul. Dunajewskiego L. 5, I. p., poufne zgromadzenie kelnerów i kucharzy, zwoływane przez centralną organizacyę kelnerów i kucharzy w celu omówienia walki z firmami, które odmówiły podpisania umowy cennikowej kucharzy, podczas kongresu esperantystów. Organizacya wzywa zaproszonych do licznego i punktualnego przybycia.

* **Baczność kolejarze Galicyi zachodniej!** W sierpniu odbędą się następujące zgromadzenia kolejarzy w Galicyi zachodniej: Sucha 11 b. m., Oświęcim 12 b. m., Żywiec 13 b. m., Jasło 14 b. m., N. Sącz 15 b. m., Stróże 17 b. m., Mszana 18 b. m. Porządek dzienny: Parlament wobec żądań kolejarzy. Referent: tow. Kaczanowski.

Porządek zgromadzeń powyższych nie może być zmieniony, dlatego uprasza się mężów zaufania, by do powyższych terminów zechcieli się zastosować i w oznaczonych dniach wszędzie zgromadzenia zwołali.

Lwowski sekretaryat centralnej organizacyi kolejarzy.

Komunikaty lwowskie.

* **Zabawa partyjna towarzyszów lwowskich** odbędzie się w niedzielę 11 sierpnia o godz. 3 po południu w ogrodzie przy ul. Grodeckiej naprzeciw dworca czerniowieckiego za domkami kolejowymi. Program zabawy bardzo urozmaicony, bufet w własnym zarządzie. Wszyscy towarzysze i towarzyszki w zabawie tej, z której dochód przeznaczony jest na cele partyjne, powinni wziąć udział.

W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę 18 sierpnia.

* **Biblioteczki ruchome** przy Uniwersytecie ludowym we Lwowie mieszczą się w lokalu przy ul. Sienkiewicza 9 i są otwarte przez całe wakacye codziennie od godz. 10—12 w południe.

Czytelnicy z prowincyi opłacają sami koszta przesyłki. Należytość za wypożyczanie książek wynosi 10 h miesięcznie od książki.

„Dom Dziecięcy“.

Żywą ilustracyą, próbą wcielenia zasad wyłożonych w rozprawie: Indywidualność i jej kształcenie jest „Dom Dziecięcy“, prowadzony pod kierunkiem jej autora St. Karpowicza.

Zakład ten, istniejący od października 1911 r., ma na celu stworzenie najodpowiedniejszych warunków, gdzieby normalnie a swobodnie rozwijały się ciało i dusza dzieci od lat 5—9.

W pojmowaniu i stosowaniu środków, wiodących do tego celu odbiega on daleko od norm, przyjętych zazwyczaj w instytucyach tej kategoryi, zbliża się raczej do nielicznych dziś jeszcze „Szkół pracy“, których myśl przewodnia „nauczanie w działaniu“, wywoła, mamy nadzieję, w niedalekiej przyszłości prawdziwy przewrót na wszystkich stopniach nauczania.

Tę doniosłą, płodną w następstwa zasadę stosuje „Dom Dziecięcy“ w całej rozciągłości.

Dziecko istotnie „uczy się“ tu i „działa“, a czynność jego wyraża się w formie tak pracy, jak zabawy: trudno nawet między niemi przeprowadzić granicę, spotykają się nieraz i zlewają ze sobą, gdyż zabawa dla malców jest naśladowaniem, a zarazem początkiem wszelkiej działalności.

Usiłowania kierowników zakładu dążą do tego, żeby jedna i druga (zabawa i praca) posiadały te same ważne kształcące pierwiastki.

Mają więc one pobudzać do działania mięśnie i system nerwowy dziecka, ćwiczyć jego cielesne i duchowe siły, wyrabiać zręczność, koordynacyę ruchów, szybkość oryentowania się, poczucie własnej siły, mają wzbogacać wiedzę dziecka dokładnemi, opartemi na doświadczeniu pojęciami, wyzwalać wreszcie najcenniejszą iskrę bożą — siły twórcze, tak często niestety przez wadliwy system wychowania zabijane.

Dorośli nie doceniają zwykle lub nie rozumieją samodzielnych poruszeń duszy dziecięcej i tłumią w zarodku kiełkujące tam siły, narzucając gotowy, już uwalniającej od myślowego wysiłku, plan postępowania; w nieumiejętnych rękach „robótki“ stać się mogą bezmyślną dłubaniną, zabawa — automatycznem, bezcelowem zabiciem czasu.

Nic podobnego nie widzimy w „Domu Dziecięcym“. Podstawą i punktem wyjścia wszystkich zabiegów wychowawczych jest tu osobista, samorzutna działalność dziecka, jego własne przeżycia i doświadczenia.

Przy każdej czynności wysnuwa ono z siebie plan działania, własnymi sposobami stara się dojść do zamierzonego celu, zdobywa się przy tem na coraz nowe pomysły, samo poprawia swe błędy, myśli, działa, tworzy...

Wychowawczyni nic nie narzuca, nie dyktuje: usuwa tylko z drogi dziecka trudności, przechodzące jego siły; za pomocą swobodnej rozmowy uświadamia w nim i porządkuje nabytki umysłowe osiągnięte przy tych samodzielnych zajęciach, a wciąż trzyma w rękach niewidzialną nitką przewodnią, która wszystkie czynności malców w jedną planową łączy całość.

Składają się na nią zajęcia bardzo różnorodne. Zabawy samorzutne, gry ruchowe, samodzielne obsługiwanie samych siebie, roboty ogrodowe i ziemne, praca ręczna: struganie, lepienie z gliny, rysunek, śpiew, pogadanki okolicznościowe wypełniają dzieciom czas, spędzany w zakładzie od godz. 10—2 i od 4—7 po południu.

Zajęcia te same przez się bynajmniej celu nie stanowią: to środek tylko, narzędzie do rozwinięcia psycho-fizycznej sprawności. Materyalny wynik pracy ma tu znaczenie całkiem drugorzędne: wbrew przyjętemu zwyczajowi „Dom Dziecięcy“ żadnych robótek „na pokaz“ przedstawić nie może. Wogóle nie wchodzi on w żadne najmniejsze kompromisy, nie schlebia próżności rodziców, którzy zazwyczaj godzą się chętnie na sztuczne przyspieszenie rozwoju dzieci środkami, przynoszącymi tylko w gruncie rzeczy rozpaczliwą płytkość i powierzchowność przeładowanych główek.

Obawiać się nawet można, że to nieliczenie się zupełne z popisową stroną zajęć dziecięcych złowrogo zaciąży na powodzeniu instytucyi: gruntowność, brak wszelkiego efektu nie popłaca w naszych czasach nawet wśród godnych poważnego traktowania spraw wychowawczych. Dany zakład ceni tylko ten, kto głęboko wniknie w myśl kierowników i doskonale ją zrozumie.

Sam widok urządzeń wewnętrznych budzi u zwiedzających pewne zdziwienie: pokoje obszerne, jasne, pełne powietrza i słońca — lecz ściany puste, po za kilkoma wartościowymi obrazami, niema tutaj nic... żadnych okazów, robótek, nic czemby błysnąć, zaimponować było można.

Prace naukowe leżą w ukryciu: wychodzą z niego tylko wtedy, gdy są istotnie przy rozmowie z dziećmi potrzebne.

Mieszkanie, urządzone według wszelkich wymagań hygieny służy tylko za schronienie w razie silnego zimna lub niepogody, poza tem dzieci przebywają stale na świeżem powietrzu, w przylegającym do zakładu ogrodzie lub wyruszają na wycieczkę.

Przyroda więc i życie stanowią tu główne czynniki wychowania, a dzieci nie są od nich oddzielone ani murem, ani książką, tem mniej słowem i osobą wychowawcy: ułatwia on im tylko bezpośrednie zetknięcie ze źródłem wiedzy.

Rozmowy, które przy tej sposobności z niemi prowadzi, w niczem nie przypominają szablonowych „pogadanek“ w pospolitem tego słowa znaczeniu. Nie są to przeplatane pytaniami wykłady, jak bywa zwykle, lecz swobodna wymiana myśli z 1, 2 lub 3 dzieci, najściślej zastosowana do ich umysłowego poziomu, zależna od nasuwającej się okoliczności: umiejętna pomoc z zewnątrz na trudnej drodze wiodącej do poznania.

Tak rozmawia, raczej powinna rozmawiać z dzieckiem każda rozumna matka, a właśnie „Dom Dziecięcy“ wielu rysami obraz życia codziennego przypomina; potrafił nawet osiągnąć właściwość, która była dotąd wyłącznym przywilejem rodziny: sposób kształcenia indywidualny, nie masowy, ściśle z trybem zajęć szkolnych zazwyczaj związany. Dzieci przebywają w niesłychanie małych grupkach od 2—5, łączą się tylko czasem dla wspólnej pracy lub zabawy: nie ulegają „hodowli koszarowej“, nie podciągane są pod jeden, niecechujący ich właściwości, strychulec. Mają dużo przestrzeni w literalnem i przenośnem tego słowa znaczeniu. Bez sztucznych więzów i dyscypliny porządek wynika sam przez się, raczej płynie z racyonalnych warunków, normujących czynności dziecka. Ta sama naturalnie droga, jaką wychowanie osiąga nabytki umysłowe, prowadzi go do pojęć i przyzwyczajeń moralnych. Wynikają one ze stosunków z otoczeniem, z własnych doświadczeń dziecka, odczuwającego złe i dobre skutki swego postępowania. Najważniejszym czynnikiem jest tu atmosfera i system panujący w zakładzie, uwzględniając w wysokim stopniu naturalne popędy dziecka, nie pozwala tym samym zboczyć mu na manowce.

Niektórzy rodzice przyznają, że dzieci ich w czasie kilku godzin, które tu spędzają, niepodobne są wcale do niesfornych, rozkapryszonych malców, z którymi w domu nikt rady sobie dać nie może.

Krótkie istnienie naszej instytucyi nie pozwala nam przesądzać, o ile zdoła ona wcielić w życie swe ideały, pragniemy jednak szczerze, by znalazła silne poparcie w społeczeństwie i spełniła nadzieje, jakie budzi osoba kierownika oraz zasady przez niego wyznawane.

Marya Laskowiczówna.

Warszawa.

(Z „Głosu nauczycielstwa ludowego“).

MAŁY FELIETON.

Kobieta w aforyzmach Wschodu.

Wschód i... kobieta! Czegóż można się spodziewać od zestawienia takich dwu pojęć, z których pierwsze, według utartego szablonu mniemań Europy, odziera z wszelkiej aureoli i poezyi drugie? Jednak tak nie jest, przynajmniej nie wszędzie, nie na całym Wschodzie.

Aby zadać kłam komunałowi, zacznę od Japonii:

Kobieta — czar, kobieta — kwiat,
jasny chryzantem szarej ziemi,
więc czcij i chwalbę czyń jej rad,
kobieta — czar, kobieta — kwiat...
Ona, jak słońca blask, co padł,
gdy zechce, życia mrok odcieni —
kobieta — czar, kobieta — kwiat,
jasny chryzantem szarej ziemi.

Czy znamy piękniejszy aforyzm o kobiecie, niż ten wschodni?... A nie jest to przypadek lub kwestya omówienia się poszczególnego poety, który gdzieś, kiedyś pod urokiem wdzięcznej gejszy, pędzelkiem i tuszem przekazał jej wabność w udatnej ucie, napisanej może w herbaciarni przy butli grzejącej krew „sake“. Gdy mi kto tak powie, jak samuraj, broniący honoru niewiasty, odeprę zarzut ostrzem ważkiego argumentu, iż w Japonii od najdawniejszych czasów wolno było poecie różnie pisać o kobietach, lecz porównywać je miał prawo tylko do kwiatów.

Biada tym, co czynili inaczej!

Odzierano ich z czci poetyckiej, a i dziś jeszcze nieeuropeizujący japoński poeta nie ośmieli się zerwać z utartym szablonem monotonnej, lecz pięknej tradycyi, bo jak twierdzi jeden z najstarszych aforyzmów:

Miecz ozdabia męże,
a niewiasty — kwiat,
„kwiatem cię zwyciężę!“
„mieczem!“ — mówią męże...
Różnią się oręże
od niepomnych lat —
miecz ozdabia męże,
a niewiasty — kwiat.

To też najzupełniej wypływa z poprzednich jeszcze jeden aforyzm japoński o kobiecie, który jako przykazanie etyczne wszedł do kodeksu Buszido, obowiązującego wszystkich wiernych synów kraju wschodzącego słońca:

Kobiety nie bij nawet kwiatem,
nie wolno, nie masz prawa,
czyś jej kochankiem, mężem, bratem,
kobiety nie bij nawet kwiatem...
Czyn ten ohańbi cię przed światem,
okryje cię niesława,
kobiety nie bij nawet kwiatem,
nie wolno, nie masz prawa.

Tyle Japonia...

Galanteryę i kawalerskość w stosunku do niewiasty posunięto tu wyżej i wabniej, niż za czasów Ludwika we Francyi, gdzie poza dekoracyjną dworskością kryła się często zakulisowa brutalność i proza.

Sięgając jednak do najbliższych sąsiadów Japonii, do żółtolicych również synów kraju smoka, zauważymy biegunowy kraniec.

Nigdzie, na całym Wschodzie, tak nie zepchnięto z piedestału, tak nie odarto ze wszystkiego kobiety, jak to uczynili z Chinką Chińczycy. Nieposzanowanie kobiety, pogarda dla niej ma tu swe źródło bardzo głębokie. Najstarsza religia chińska jest systematem dwupłciowym, sprowadzającym wszystkie zjawy kosmosu do pierwiastków męskiego i żeńskiego. To, co piękne i dobre, jest męskie, brzydkie zaś i złe — jest żeńskie. Tu należy szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego Chińczyk patrzy na kobietę jak na sprzęt, tolerując ją ledwie w imię najwyższego ideału swych zabiegów doczesnych — utrzymania rodu.

Wszelkie aforyzmy chińskie o kobiecie, patrząc na nią jako na „malum necessarium, zieją wprost ku niej niechęcią:

Słowa kobiety — wachlarz dziurawy,
(tak stare brzmią przypowieści)
płyną strumieniem jak potok lawy,
lecz w gruncie rzeczy — wachlarz dziurawy.
Dużo w nim szumu, zgiełku i wrzawy,
lecz próżno szukałbyś treści —
słowa kobiety — wachlarz dziurawy,
(tak stare brzmią przypowieści).

A oto z kolei czem jest słowo mężczyzny, który, zdaniem Chińczyków, tak niepodobny jest do niewiasty, jak „niebo do ziemi“:

Mężczyzny słowo jest jak strzała,
do celu prosto zmierza,
natura sama tak zdziałała,
mężczyzny słowo jest jak strzała...
kobieta uznać to musiała,
mężczyźnie się zawierza,
bo jego słowo jest jak strzała,
do celu prosto zmierza.

Zawierzając się mężczyźnie, kobieta winna zbyć się wszelkiej indywidualności, zwłaszcza zaś, gdy poślubi swego pana i władcę:

Skoroś wyszła za koguta,
bądź kurą z kurnika,
zawsze korna, nigdy luta,
skoroś wyszła za koguta...
Niechaj każda jego nuta
w serce ci przenika —
skoroś wyszła za koguta,
bądź kurą z kurnika.

Bezgraniczna bierność, korne poddanie się i posłuch, oto ideały cnót niewieścich, stawianych Chince za wzór i w poezyi i w życiu.

Japonia i Chiny w stosunku do kobiety, to dwa bieguny, dwa nawzajem wyłączające się wyjątki na całym Wschodzie. Pogląd innych ludów oryentalnych stoi pośrodku, mniej lub więcej odchylając się w stronę pierwszą lub drugą. Ogólną jednak cechą jest to, że o kobiecie na Wschodzie rzadko mówi się na seryo.

Nawet stare bardzo aforyzmy hinduskie, zazwyczaj poważne i uroczyste, mają w sobie coś z kapłańskiej powagi i namaszczenia, tchnące surową mądrością wedyckich ksiąg, i one, gdy mowa o kobiecie, stają się zgoła odmienne w treści i formie, filuterne i zalotnie wesołe:

Nie zgadnie wielki sam Sziwa,
kogo miłuje kobieta,
i czy to miłość prawdziwa,
nie zgadnie wielki sam Sziwa...
Nawet, gdy stara i siwa,
jednako zawsze jest skryta —
nie zgadnie wielki sam Sziwa,
kogo miłuje kobieta.

Albo:

Nie mów, że słabe kobiety,
nie wierz, jeżeli kto powie,
choć znajdziesz w księgach poety,
nie mów, że słabe kobiety...
Przecież kobiecie, niestety,
ulegli nawet bogowie —
nie mów, że słabe kobiety,
nie wierz, jeżeli kto powie.

Wogóle kobieta jest złą, przewrotną, a im ma piękniejsze lica, tem jest niebezpieczniejsza dla mężczyzny. Oto, co mówi w tej mierze jeden z aforyzmów hinduskich:

Piękne kobiety z lotusową twarzą
w ustach miód mają, lecz w sercu truciznę,
więc strzeż się, jeśli względami cię darzą
piękne kobiety z lotusową twarzą...
Bo całe życie o tem tylko marzą,
by ku przepaści sprowadzić mężczyznę —
piękne kobiety z lotusową twarzą
w ustach miód mają, lecz w sercu truciznę.

Przechodzimy do Persyi...

Pers, wbrew oczekiwaniu, pomimo haremu i wielożeństwa, szanuje kobietę. W rodzinie perskiej niewiasta, żona i matka, zajmuje godne stanowisko, nie jest niewolnicą, skazaną wobec mężczyzny tylko na bierność, posłuch i służalstwo. Należy przypuszczać, iż aryjskie pochodzenie Persów wpłynęło na to, że pomimo muzułmanizmu, który w swoim czasie wszechwładnie opanował kraj Lwa i Słońca, nie zepchnięto kobiety do tego niezaszczytnego poziomu, na jakim stoi w życiu innych wyznawców Proroka.

Oto przykład:

Szukaj żony z charakterem,
skarb to bowiem duży,
z mądrą głową, z sercem szczerem,
szukaj żony z charakterem...
Łodzi twojej będzie sterem
w życiowej podróży —
szukaj żony z charakterem,
skarb to bowiem duży.

Chociaż obok takich spotykamy również mniej pochlebne dla kobiety aforyzmy, nigdy jednak nie pozbawiające jej czci i godności ludzkiej:

Kobiety nie bierz na świadka,
korzyści będzie stąd mało,
ni często, ani też zrzadka
kobiety nie bierz na świadka...
Kochanka, siostra, czy matka
powie, co jej się zdawało —
kobiety nie bierz na świadka,
korzyści będzie stąd mało.

Albo:

Gdzie dwie w domu gospodynie,
tam brudne mieszkanie,
ściany zawsze w pajęczynie,
gdzie dwie w domu gospodynie.
Brud dopiero wtedy zginie,
Gdy jedna zostanie —
bo gdzie dwie są gospodynie,
tam brudne mieszkanie.

Ostatni aforyzm jest w związku z okropnym aforyzmem o teściowej, której, jeśli komu, to jej najbardziej nie powiodło się wogóle w całej poezyi perskiej:

Żądło żmii i jad węża,
wcale to niestraszne słowa,
jedno jest, co przezwycięża
żądło żmii i jad węża...
Lęk każdego zmrozi męża,
baczność! mówię ja: „teściowa!“ —
żądło żmii i jad węża,
wcale to nie straszne słowa.

Nie znamy chyba bardziej złośliwego ciosu, wymierzonego w teściowe. Okazuje się więc, że nietylko u nas na Zachodzie, lecz i na Wschodzie, a zwłaszcza w Persyi, osławione z harmonii pożycia wspólnego teściowe, dały się dobrze we znaki swoim zięciom...

Kobieta w Turcyi, w porównaniu z Persyą, jest tylko hurysą, posiadającą walor w haremie, poza tem w życiu rodzinnem i społecznem gra bardzo podrzędną rolę, stosownie do wskazań Koranu i tradycyi ludów turo tatarskich.

Nie udało mi się dotychczas zebrać odpowiednich aforyzmów o kobiecie w ubogiej naogół w te rzeczy poezyi tureckiej, nie mogę pominąć jednak przytoczenia przy okazyi ciekawych i specyficznie tureckich spostrzeżeń o kobiecie, jakie znajdujemy w książce Fazil-beja „Zenan nameli“ (O kobietach), który po powrocie z podróży europejskiej temi słowy charakteryzuje nasze Polki:

— Mają piękne rysy i śliczną figurę, chodzą zręcznie, mówią zachwycająco, ale pod względem chytrości i podstępów górują nad wszystkiemi siostrzycami swemi wśród innych narodów.

Porównajmy to ze słowami Japończyka Otomaro, który w miesięczniku „Kagami“ (Zwierciadło), pisząc artykuł o kobietach europejskich, z taką wymowną kurtuazyą oraz uznaniem wyraża się o naszej pięknej połowie:

— Polki są piękne i dobre, gdyby serce moje nie powinno należeć do Japonki, dałbym je mógł tylko Polce...

Pozostaje Arabia...

U szczepów arabskich, zwłaszcza u beduinów, kobieta jest podporządkowana nieokiełznanej swobodzie i wolności osobistej, która dla Araba jest alfą i omegą jego zabiegów życiowych oraz istnienia. To też na pierwszy plan, mówiąc o kobiecie, należy wysunąć te aforyzmy, gdzie mowa o małżeństwie, które z punktu widzenia wolnego syna pustyni i puszczy pozbawia pogody i swobody:

Ślub radość na dobę,
a smutek na lata,
ratuj swą osobę,
ślub radość na dobę...
Żółć zje ci wątrobę,
zgorzkniejesz dla świata —
ślub radość na dobę,
a smutek na lata.

Albo:

Na rodziny łonie
dobrze, lecz niedługo,
miłość gasnąc płonie
na rodziny łonie...
Nuda cię pochłonie,
z pana będziesz sługą —
na rodziny łonie
dobrze, lecz niedługo.

A zresztą kobieta, zdaniem Arabów, to specyficznie skonstruowany twór, gdyż, jak twierdzi aforyzm:

Kobieta kocha jeden dzień,
lecz nienawidzi przez czterdzieści,
jej miłość, jak mdlejący cień,
bo kocha krótko — jeden dzień...
Masz inne zdanie, więc je zmień
i wejrzyj baczniej w ród niewieści —
kobieta kocha jeden dzień,
lecz nienawidzi przez czterdzieści.

Jednak pomimo wszystko, cokolwiek Wschód mówi o kobiecie najprawdziwiej i najdobitniej ujmuje całe zagadnienie następujący arabski czterowiersz również pochodzący od jednego z kalifów Bagdadu:

„Kobieta to trucizna!“ —
tak mawiał Bab-el-Dżon,
lecz któż mu racyę przyzna,
skoro miał... dwieście żon?

A trudno się nie zgodzić z twórcą dowcipnego czterowiersza, gdyż, jak stwierdzają annale arabskie, kalif Bab-el-Dżon, pomimo okropnego przekonania o kobietach, nie otruł się niemi bynajmniej, rozstając się z tym światem i... haremem w 105 roku życia.

(„Kur. Warsz.“). *Remigiusz Kwiatkowski.*

Rozmaitości.

Bogactwo serbskiego kościoła na Węgrzech. — Rozwody w Europie.

Zniesienie autonomii kościoła serbskiego przez rząd węgierski zwróciło uwagę na jego bogactwa.

Majątek serbskiego kościoła na Węgrzech szacują na 100 milionów koron. Patryarcha Karłowca, najwyższy dostojnik kościoła węgierskiego, ma w użytkowaniu 25.000 morgów katastralnych majątku kościelnego, a jego dochód waha się między 750.000 a milionem koron. Pięciu biskupów otrzymuje stałe płace, każdy 24.000 K. 26 klasztorów ma 36 000 morgów ziemi, a wiele z nich posiada także młyny i inne przedsiębiorstwa. W tych dobrach klasztornych panowała zła gospodarka, dobra przynosiły małe dochody, tak, że na kulturalne i kościelne cele Serbów nie było prawie zupełnie pieniędzy. W każdym razie mnichom pozwoliły te dobra żyć zbytkownie. Klasztory pochłaniały wszystkie dochody, tak dalece, że wykazywały jako czysty dochód z wielkich majątków 4 centy!

Nic dziwnego, że wobec takiej gospodarki radykalne stronnictwo serbskie domagało się rozparcelowania tych dóbr i wydzierżawienia chłopom, aby wstrzymać emigracyę i podnieść dochody z tych dóbr. Z 1 050 000 Serbów węgierskich 60% stanowią chłopi, których położenie jest tak nędzne, że corocznie emigruje ich 2000, podczas, gdy 36 000 morgów tuczy 180 mnichów. Widać z tego, że żądanie radykałów serbskich było słuszne.

Przed kilku laty stronnictwo radykalne zdołało przeprowadzić na kongresie kościelnym zmiany w zarządzie dóbr, które zaczęło racyonalnie gospodarować. W pierwszym roku wskutek inwestycyi okazał się deficyt. W drugim jednak roku czysty zysk wynosił 70.000 K. Obliczono, że wkrótce dochód z tych dóbr podniesie się do 500 000 K.

Wtedy rząd węgierski przyszedł w pomoc wyższemu klerowi i zawiesił autonomię kościelną, przez co cały zarząd majątków kościelnych przeszedł wyłącznie w ręce biskupów i klasztorów, a zupełnie usunięto na bok kongres kościelny, w którym ważną rolę odgrywał element świecki, reprezentowany przez stronnictwo radykalne. Zniesiono także wydział kongresu, złożony z 2 biskupów i 5 świeckich członków kongresu, a natomiast ustanowiono komisyę, w której skład wchodzi patryar-

cha i 3 asystentów mianowanych przez rząd. — Wszędzie rząd i kler podają sobie ręce i występują solidarnie przeciw ludowi.

* * *

Liczba rozwodów w rozmaitych krajach waha się znacznie. Naogół zauważyć się da, iż w krajach o wyższej kulturze przemysłowej liczba ta jest znacznie wyższą, niż w krajach, pod względem gospodarczym upośledzonych. Oczywiście i wyznanie ludności ma tu znaczny wpływ, gdyż jak wiadomo, kościół katolicki odrzuca kategorycznie rozwód, możliwym jest on jedynie dla bogaczów, którzy zechcą sypnąć w Rzymie złotem; katolicyzm uznaje jedynie rozdział od stołu i łoża. Coprawda Francya, której ludność jest niemal wyłącznie katolicka, pod względem ilości rozwodów zajmuje jedno z pierwszych miejsc, jest to jednak możliwem wskutek rozdziału kościoła od państwa: cywilny ślub i cywilny rozwód. Na pierwszem miejscu pod względem ilości rozwodów stoi Szwajcarya (na 10 000 małżeństw 19,9 rozwodów), dalej idą: Francya (10,3 rozwodów na 10.000 małżeństw), Niemcy (9,8 na 10.000), Dania, Węgry, a na szarym końcu Szwecya i Austrya (0,4 na 10.000). W ostatnich latach ilość rozwodów wszędzie rośnie znacznie. W państwach katolickich z tak przestarzałem, jak w Austryi, prawem małżeńskim nieodzowną jest rzeczą reforma tego prawa, gdyż czynienie trudności parom małżeńskim, chcącym się rozstać, nietylko par tych nie kleci, lecz często bywa przyczyną tragicznych zajść.

Z OPERETKI.

„Cnotliwa Barbara“ O. Nedbala.

Słabą stroną wszystkich dyrygentów bywa skłonność do komponowania. Tacy, którzy, jak Bülow, poprzestają na korekturze i instrumentacyi dzieł obcych, należą do wyjątków, małą grupkę tworzą ci, którzy doszli do sławy jako kompozytorowie (Mahler), dla ogromnej większości (do której należą i polscy kapelmistrze) twórczość artystyczna stanowi przedmiot nieszczęśliwej miłości. Dzieła ich posiadają zalety brzmienia, ale cierpią na gruźlicę treści, a przytem nierzadko w rysach posiadają tyle podobieństwa do szeregu innych kompozytorów, że mimowoli nasuwa się myśl nieskromna, iż są to dzieci, wielu ojców posiadające.

Pomiędzy dyrygentami okiestr symfonicznych p. Nedbal jest bodaj pierwszym, który się zwrócił na pole operetki i to operetki typowo wiedeńskiej (nie w ujemnem znaczeniu) pod względem układu i treści. Mimo wszystkich „ale“ przynajmniej możemy się dopatrzeć pewnej linii, łączącej trzy akty i stanowiącej błahą, ale przecież jakąś akcyę. Na korzyść librecistów trzeba policzyć uchronienie się przed płaskimi konceptami, a rozkosz słuchania rymów

on rzuca wzrok
i w rączkę cmok

zawdzięczamy jedynie genialnemu tłómaczowi, którym jest p. Kitschman.

Choć litania oper i operetek, które p. Nedbal ma na swem sumieniu autorskiem, nie jest krótszą od litanii do „wszystkich świętych“, muzyka „Cnotliwej Barbary“ nie jest banalną, ani nie posiada pomysłów trywialnych, przeciwnie spotykamy rysy o charakterze symfonicznym (przy których orkiestra z reguły poczynała się chwiać), a nie brak żywości i swobodnej bezpretensyonalności melodyom.

Obok wykonawczyni tytułowej partyi p. Miłowskiej bardzo sympatyczną Kitty była p. Markowska, a świetną, starą Pittifoxową p. Kasprowiczowa, której też wyborną parodyę „macziczа“, odtańczoną z p. Zarembą (Pittifox) przyjęto hucznemi oklaskami. Zasłużoną salwę oklasków otrzymał też p. Solnicki, jako „nieboszczyk admirał kanałów galicyjskich“, chociaż i jako zwyczajny porucznik marynarki zasłużył na pochwałę grą cokolwiek słabiej wyposażoną w swój zwyczajny „artyzm“. Zato p. Zaremba, który coraz silniej robi wrażenie ucznia p. Solnickiego, zrobił znaczne w tym kierunku postępy... Obok chóru lordów wspomnieć należy zabawnego oberżystę — p. Kalinowskiego i Kuligowskiego jako dystyngowanego lorda Halifaxa.

Szczerą radość sprawiła nam pogłoska, która się wczoraj w teatrze rozeszła. Grono miłośników teatru zawiązało komitet, który z pomocą publicznych składek postanowił odkupić od p. Hellera ową znaną dekoracyę, podziwianą tylokrotnie w „Mignon“, „Wrogu kobiet“ itd., a obecnie użytą w akcie III „Barbary“, by nas tą drogą wreszcie od jej widoku uwolnić. Zostanie ona ofiarowaną na najbliższym zjeździe komisyi muzeum w Rapperswilu p. kustoszowi Rużyckiemu, który zapewne nie omieszka jej wystawić jako obić z pałacu króla Gwoździka.

T. Ch.

Ubezpieczenia ludowe w ratach tygodniowych od 20 halerzy poczynając [illegible]

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 15, II. p.

CH. D. GRÜNBERG
KRAKÓW 2 MOSTOWA 2

poleca

Budziki od . . . . . . K 2·—
Niklowy Roskopf z łańcuszkiem . . . . K 3·50
2-letnia pisemna gwarancya.

Czyszczenie 1 K Sprężyna.

Pierścionki ślubne i zaręczynowe po bardzo niskich cenach.

Kupuje i zamienia stare złote i srebr. przedmioty.

2 MOSTOWA 2

PRACOWNIA I MAGAZYN ROBÓT RĘCZNYCH „KAROLINA“
Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz udziela lekcye haftów.

CENY NISKIE.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

30% taniej niż gdzieindziej!



Zegary, zegarki, pierścienie zaręczynowe, ślubne, kolczyki i t. p. — poleca

KAROL GAJEWSKI
Lwów, ul. Sykstuska L. 31.
Filia: ul. Grodecka L. 58.
Telefon Nr. 1828.

za **4** kor. skrzynka 2½ kopy Nr. 4.
Kwargli ołomunieckich wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów
Braci Rolnickich
Kraków, Wielopole L. 7/n.
Cenniki na żądanie.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.
Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 29
Wysyłka pocztowa codziennie.

PANAMA
KAPELUSZE DAMSKIE I MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE POLECA
Á LA VILLE DE PARIS
KRAKÓW, RYNEK GŁ. 34, PAŁAC SPISKI



Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

Przeciw włamaniom i kradzieżom w Krakowie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż w dniach najbliższych nastąpi otwarcie

„Konc. Instytutu Straży Nocnej“

przy ul. św. Gertrudy l. 29, telefon 1346, którego celem i zadaniem będzie **strzeżenie** przed włamaniem do domów, sklepów, fabryk, składnic, will, mieszkań i t. p. wykonywane przez strażników i kontrolorów odpowiednio ukwalifikowanych i przez władze akceptowanych.

Zgłoszenia przyjmuje już biuro Instytutu przy ul. Gertrudy l. 29, parter, w godzinach urzędowych od 9—12 przed południem i od 3—7 po poł. W niedziele i święta od 10—1 w poł. Ewentualne informacye także przez telefon Nr 1346.

Dyrekcya Instytutu „Straży Nocnej“ w Krakowie.

»Heldolana«

światowej sławy mydło oraz puder piękności. Specyalność pięknych Paryżanek. — Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy itd. i nadaje cerze świeżość i gładkość.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i odnośnych handlach. Główne składy wysyłkowe: Droguerya pod czarnym psem, Lwów, ul. Grodecka 23 i apteka XIV., Kraków, ul. Lubicz.

Odbiorca może wygrać 100 fr.

AUSTRO-AMERICANA, TRYEST

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na **wykwintnie urządzonych, pospiesznych parowcach,** oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu **do Północnej i Południowej Ameryki.**

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ:

Marta Washington	27 lipca	1912
Argentina	10 sierpnia	„
Kaiser Franz Josef I.	17 sierpnia	„
Alice	24 sierpnia	„
Laura	31 sierpnia	„

NAJBLIŻSZE ODJAZDY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ:

Sofia Hohenberg	25 lipca	1912
Atlanta	8 sierpnia	„
Oceania	22 sierpnia	„
Francesca	5 września	„

Szczegółowych informacyi udzielają: Tryest: Dyrekcya, Via molin picolo 2. — **Wiedeń:** biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. — **Lwów:** Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — **Kraków:** Generalne zastępstwo Goldlust i S-ka, ulica Lubicz 2.—**Tarnopol:** Główna agencya (Emil May).

Hygieniczne obiady i kolacye jarskie i mięsne

przyrządzone tylko na świeżem maśle — jak również

doskonałą kawę z kożuszkiem na śniadania i podwieczorki

poleca

Domowa Kuchnia „Przyroda“, ul. Krzyża 7.

L. 2714/12.

Konkurs.

Zarząd powiatowej Kasy chorych w Tarnopol ogłasza niniejszem konkurs na posadę asystent powiatowej Kasy chorych z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że bezwarunkowo pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady mieć będą kandydaci, którzy od byli praktykę w Kasach chorych i którzy zwł szcza są obznajomieni z prowadzeniem likwidatu i książkowości.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, a p roku zadawalniającej praktyki nastąpi stabilizacy

Płaca ustalona zostanie w drodze umowy, jak zawrze zarząd Kasy z kandydatem, a której wy sokość zależeć będzie od kwalifikacyi kandydat która jednak przed stabilizacyą przenosić nie mo kwoty 130 kor. miesięcznie.

Podania, w których należy umieścić curiculu vitae kandydata, wnoszone być mają na ręce Z rządu Kasy najdalej do 31 sierpnia 1912 — a po sada natychmiast po rozstrzygnięciu konkursu mu być objętą.

Tarnopol, dnia 3 sierpnia 1912.

Powiatowa Kasa dla chorych w Tarnopolu.

C. k. Komisarz rządow

Dr. Garapich

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
poleca
jako dobrą i pewną lokacyę

4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1340)